Magdalena Rudnik

Tren

Badam kształt nicości,
gdy ją strach przyniesie
Na rękach ma strupy
przygarbionych dni

Czeszę jej odbicie,
w lustrze ślepe oczy
odbijają sedna
snu, co zawsze śpi

Biegnie pośród nocy,
w dzień powoli stąpa
Ściska mnie za ramię,
tłoczy szeptem cień

Znika całą sobą,
tłem ciszę wypełnia,
zostawi mi potem
czuły, pusty tren

Dzieło życia

Nie ruszaj cienia,
bo się zemści jękiem,
na który nigdy
nie będzie cię stać

Nie skacz przez studnię,
bo zatrujesz lękiem
wodę stojącą
cierpliwie jak czas

Nie miej nadziei
na szczodre zbawienie,
dostaniesz zapach
przepalonych dni

I nie trać z myśli
nitki snu bezwiednej,
znajdzie cię jeszcze
nocy oddech zły

Nie zamknę prabłysku,
nie streszczę istoty,
nie obejmę sobą
nawet swoich zdarzeń

Dzieło życia krzepnie,
w głosie ciała gaśnie,
nie opowie słowa,
wyboru nie wskaże

Obietnica

Mokrymi palcami
plamię ciasne strony
Ciasne od życia,
którym chciałam pożyć
Mokrymi palcami
niosę liter twarze
Rozcieram pozory,
trę dziko, aż zmażę

Spisuję pytanie,
jest ciężkie, jest duże
Podglądam je cicho,
nie chcę widzieć dłużej
Spisuję pytanie,
gubię odpowiedzi
Z rozmysłem nie czytam
tych, co mieli wiedzieć

Zygzakiem odchodzę
od prawdy, od wrzenia
Obietnica nie będzie
nigdy do spełnienia
Zygzakiem odchodzę,
w tusz się rozrzedzam
Na której to stronie?
Nikt mi nie powiedział

Rysunek – Marek Chaczyk